

Natenczas Błaszczyk (VII)

Bolesława Błaszczyka spływ rzeką podziemną kompozytora Zygmunta Krauzego

Wszystko dookoła ulega przemianom, my sami dojrzewamy, starzejemy się, w końcu nasze miejsce zajmują nowi. Dobra muzyka, co zaskakujące, nie przemija.

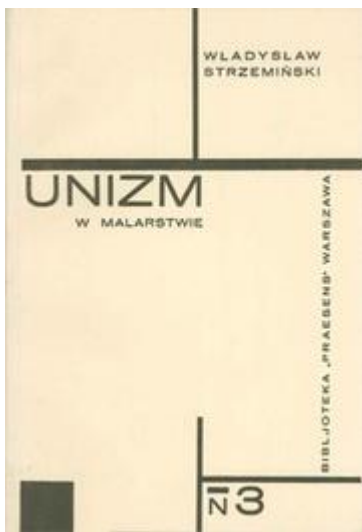
Muzyka jest rzeką, która choć wciąż tak samo płynie, niesie wciąż świeżą wodę. *Rzeka podziemna* to tytuł pamiętnej instalacji Zygmunta Krauze. W latach 80. przechadzałem się w zbudowanym przezeń labiryncie, w którym zmyślnie schował głośniki, z których każdy emitował inną taśmę z nagraniem materiału na instrument solo. Utwór miał również wersję koncertową, w której wszyscy muzycy uczestniczący w nagraniu wreszcie spotkali się na jednej estradzie. To samo – tylko, że nie tak samo. Ciągła ciekawość wybitnego eksperymentatora muzycznego – „co się stanie, jak to zabrzmie, gdy...?”. Pośród kompozytorów XX/XXI wieku jest wielu takich, których eksperymenty służą tylko ich własnej satysfakcji. Ich utwory pozostawiają słuchacza – pół biedy, jeśli obojętnym – częściej zniechęconym, zrażonym. „Po Krauzem” powraca do mnie jakaś nieskomplikowana radość, witalność, kto wie, może nawet zatańczyłbym do jakiegoś folkowego fragmentu *Fete galante et pastorale*. Styl Krauzego jest niezrównany, bo naturalny.

Nigdy nie przekonywał mnie na przykład Paweł Szymański ze swym „zawłaszczaniem” barokowego dziedzictwa, przy wszystkich talentach nie robi tego delikatnie, chce wszystko „pociąć” i „posiąść”. Wydaje mi się, że realizując własny projekt nie myśli o słuchaczu, o zaspokojeniu absolutnie diametralnych jego potrzeb. Lutosławski z kolei wspominał, że słuchacz jego muzyki musi mieć momenty skupienia, aktywności i wytchnienia, aby móc przyjąć propozycję twórcy, zaakceptować jej formę. Podobnie u Krauzego.

Suite de danses et chansons jest wyrazem szacunku do podejmowanych tematów i do słuchacza. Klawesyn i niewielka, przypominająca składem barok, orkiestra, gra... bałkańskie motywy ludowe. Pozorna groteska okazuje się cudowną mieszaniną – eliksirem, jakąś esencją urody – żartem, w którym mieści się i ludyczna, dzika zabawa i dworska finezja i elegancja. Ta muzyka po prostu porywa.

Kolejną muzykę Krauzego pomyślaną jako akompaniament do „przechadzania się” możemy usłyszeć na wydanej w 2013 płycie *Spatial Music*. Współpraca kompozytora z plastykami dała właściwy efekt, możliwy do odbioru przez każdego, kto umie i chce słuchać. Tak samo jak tej muzyki, można wszak słuchać natury, podczas spaceru np. w środowisku miejskim, „komponując” sobie przebieg, „miksując” na żywo odgłosy otoczenia.

W pierwszych etapach swej drogi Krauze myślał o powiązaniu muzyki i plastyki, Ideę unizmu Władysława Strzemińskiego przekładał na język dźwiękowy, pisząc na orkiestrę, ale i na fortepian solo.



Krauze to wybitna postać światowej awangardy muzycznej. Improwizował w międzynarodowej formacji P-53, umiał nawiązać kontakt z amatorami, muzycznymi naturszczykami, a dla jego zespołu „Warsztat Muzyczny”, w którym grał na fortepianie, pisali renomowani kompozytorzy z całego świata.

Uwielbiam kąpać się w rzece Krauzego. Jej powierzchnia, najczęściej spokojna i niezmacona, skrywa głębię – którą można jednak dostrzec. Gdy nawet nie widzimy tej rzeki, płynie ona z pewnością gdzieś tam, głęboko, a to czy ją usłyszymy, zależy tylko od nas.

Bolesław Błaszczyk

Ilustracja: Materiały prasowe